

# Marek A. Nowicki

---

## Europejski Trybunał Praw Człowieka - przegląd orzecznictwa : (edycja 5)

---

Palestra 36/7-8(415-416), 65-75

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Europejski Trybunał Praw Człowieka - przegląd orzecznictwa

(edycja 5)

**Margareta i Roger Anderson przeciwko Szwecji (A.226, orzeczenie - 25 lutego 1992).**

Skarżący są matką i synem. W 1985 r. Sąd Administracyjny dla prowincji Kronoberg, po rozpatrzeniu wniosku Rady Społecznej miasta Vaxjo, postanowił, że Roger będzie oddany pod opiekę sprawowaną przez władze publiczne. Sąd doszedł do wniosku, że matka Rogera nie jest zdolna zapewnić mu właściwej opieki i bezpieczeństwa, jakiego dziecko potrzebuje. Umieszczono chłopca w specjalnym zakładzie opiekuńczym, gdzie przebywał prawie dwa lata, po czym wrócił do domu matki. Orzekł o tym Apelacyjny Sąd Administracyjny. Podczas pobytu w zakładzie bardzo ograniczono możliwości kontaktowania się matki z synem. Restrykcje dotyczyły m.in. korespondencji, porozumiewania się przez telefon i odwiedzin. Ich zakres i dolegliwość z czasem się zmieniały. Pani Anderson wielokrotnie protestowała przeciwko takiemu traktowaniu.

W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka matka i syn zarzucili, że na skutek tych restrykcji zostali pozbawieni możliwości normalnych kontaktów, tak więc padli ofiarą pogwałcenia wobec nich art. 8 Konwencji Europejskiej (prawo do poszanowania życia rodzinnego) oraz art. 13 tej Konwencji z powodu braku skutecznych środków, które pozwoliłyby im domagać się ochrony ich praw w swoim kraju. Komisja orzekła, że nastąpiło naruszenie art. 8

Konwencji, natomiast nie dopatrzyła się naruszenia art. 13.

Trybunał przypomniał wcześniej wyrażony pogląd, że dla rodziców i dziecka możliwość przebywania razem stanowi bardzo istotną część ich życia rodzinnego. Przejęcie opieki nad dzieckiem przez władze publiczne nie może oznaczać kresu naturalnych stosunków rodzinnych (m.in. sprawa Eriksson przeciwko Szwecji, 1989). Kontakty tego rodzaju, jak porozumiewanie się przez telefon mieszczą się oczywiście w zakresie pojęć takich, jak „życie rodzinne” i „korespondencja” w rozumieniu art. 8 Konwencji. Trybunał powołał się tu na sprawy Klass przeciwko RFN (1978) oraz Kruslin przeciwko Francji (1990). Nie ulega wątpliwości, że ograniczenia kontaktów wprowadzone przez administrację wobec pani Andersson i jej dziecka stanowiły ingerencję w ich życie prywatne i korespondencję. Trybunał stwierdził, że były podstawy prawne do ingerencji. Skarżąca zarzuciła zaś, że celem, jaki przyświecał administracji było uniemożliwienie chłopcu składania skarg dotyczących złego traktowania przez opiekunów, a nie, jak deklarowano, ochrona jego zdrowia oraz poszukiwanie dróg rozwiązania problemów, jakie miał w szkole. Władze twierdziły ponadto, że ograniczały kontakty chłopca z matką również z powodu złego stosunku pani Andersson do instytucji opieki publicznej, przekonując chłopca, iż w domu dziecka kryje się wszelkie zło, niweczyła

wysiłki wychowawcze podejmowane przez opiekunów. Zdaniem Trybunału, nic nie wskazuje na to, że przyczyny restrykcji mogłyby być inne niż mające na celu „ochronę zdrowia lub moralności” oraz praw i swobód dzieci. Trybunał stwierdził jednak, że na tle motywów, jakimi kierowały się władze nie sposób przyjąć, iż wprowadzone ograniczenia, a w pewnym okresie zupełne pozbawienie kontaktów matki i dziecka, były uzasadnione i „konieczne w demokratycznym społeczeństwie”. Trybunał podkreślił ponadto, że prawo do życia rodzinnego w rozumieniu art. 8 Konwencji obejmuje „również prawo do podejmowania lub domagania się środków prowadzących do ponownego połączenia się członków rodziny pozostających osobno” (sprawa Olsson przeciwko Szwecji, 1988). W tej sytuacji Trybunał orzekł, że nastąpiło pogwałcenie art. 8 Konwencji.

#### **Pfeifer i Planke przeciwko Austrii (A.227, orzeczenie - 25 lutego 1992).**

Pan Pfeifer został skazany przez sąd na 3 lata więzienia za przechowywanie rzeczy pochodzących z kradzieży oraz nielegalne posiadanie broni. Sąd, który wydawał wyrok, złożony był z dwóch sędziów zawodowych i dwóch ławników. Sędzia przewodniczący składowi orzekającemu poinformował Pfeifera przed rozpoczęciem rozprawy, że obaj sędziowie zawodowi nie powinni sądzić w tej sprawie, ponieważ poprzednio wykonywali w niej czynności w charakterze sędziów śledczych. Pfeifer, nie konsultując się z obrońcą, oświadczył, że nie będzie z tego powodu stawiał zarzutu nieważności postępowania. Obrońca nie podnosił w trakcie procesu tego zarzutu. Uczynili to dopiero w skardze apelacyjnej do Sądu Najwyższego, ale bez powodzenia.

Skarga do Europejskiej Komisji Praw Człowieka dotyczyła również innego zarzutu, że sędzia ocenzurował list, który napisała pani Planki do pana Pfeifera. Oboje przebywali w tym czasie w areszcie. Sędzia uznał, że niektóre fragmenty listu zawierają obraźliwe dowcipy na temat służby więziennej. Sąd Najwyższy orzekł, że metoda, jakiej użył sędzia cenzurujący list, polegająca na uczynieniu nieczytelnymi wszystkich zakwestionowanych zwrotów, nie ma podstaw prawnych. Jednocześnie jednak stwierdził, że cenzurowanie listu było usprawiedliwione ze względu na słuszne podejrzenie o obrazę funkcjonariuszy.

Skarżący zarzucili więc w skardze, że sąd orzekający w sprawie pana Pfeifera nie był ani „ustanowiony ustawą”, ani bezstronny (art. 6 ust. 1 Konwencji), a ponadto doszło do niesłusznej ingerencji w prawo do poszanowania życia prywatnego z powodu cenzury listu (art. 8 ust. 1 Konwencji).

Komisja uznała, że nastąpiło naruszenie obu artykułów. Dodała, że naruszenie art. 8 nie ograniczyło się tylko do ocenzurowania listu, ale także wynikało z braku właściwych zabezpieczeń przed możliwością zapoznania się z treścią listu przez inne osoby poza sędzią śledczym.

Rozważając zarzut dotyczący art. 6 ust. 1 Konwencji Trybunał zwrócił uwagę, że przepisy austriackie kodeksu procedury karnej wyraźnie wskazują, iż ustawodawca starał się usunąć wszelkie wątpliwości co do bezstronności sądu orzekającego i z tego powodu zakazał udziału w sprawie jako sędziów śledczych. Tak więc już nawet z punktu widzenia prawa austriackiego bezstronność sądu, przed którym stanął Pfeifer, budziła poważne wątpliwości. Nie było nawet potrzeby badać, jaką konkretnie rolę od-

grywali ci sędziowie podczas śledztwa. Władze austriackie twierdziły, że skarżący zrzekł się swojego prawa, wynikającego z art. 6 ust. 1 Konwencji, nie tylko przez zaniechanie sprzeciwu wobec składu sądu zaraz po ujawnieniu tego problemu, ale także, tym razem już wyraźnie, później, przed rozpoczęciem rozprawy.

Zgodnie z dotychczasowym orzecznictwem Trybunału rezygnacja z praw zagwarantowanych w Konwencji, jeżeli jest dopuszczalna, musi być dokonana w sposób nie budzący wątpliwości. Trybunał podzielił pogląd wyrażony wcześniej przez Komisję, że w przypadku praw proceduralnych, zrzeczenie się, jeśli miałyby być skuteczne, powinno spełniać określone wymagania formalne.

W prawie austriackim nie ma przepisu, który zezwalałby oskarżonemu zrzec się prawa bycia sądzonym przez sąd, którego skład odpowiada wymaganiom prawa. Prawo oskarżonego do sądu, który spełniałby wszelkie wymagania bezstronności jest na tyle ważne, że korzystanie z niego nie może być pozostawione wyłącznie do dyspozycji samego oskarżonego.

Jeden z sędziów, o których udział tu chodzi, wezwał oskarżonego, aby poinformować go o zaistniałej sytuacji, natomiast nie wezwał jego obrońcy. Problem zaś, jaki sędzia postawił przed oskarżonym, był z natury swojej ściśle prawny i sam oskarżony, jako laik, nie mógł sobie go w pełni uzmysłować, a tym bardziej podjąć właściwej decyzji. Dlatego też zrzeczenie się przez oskarżonego prawa do odpowiedniego składu sądu jest w tych okolicznościach bardzo problematyczne. Nie ma tu znaczenia okoliczność, że oskarżony nie przypuszczał w tym momencie, iż obecność jego ob-

rońcy przy podejmowaniu takiej decyzji będzie niezbędna.

Trybunał stwierdził, że nawet wtedy gdybyśmy przyjęli, iż oskarżony może zrezygnować z prawa, o którym tu mowa, okoliczności związane z podjęciem przez niego decyzji o zrzeczeniu się pozbawiają ją jakiegokolwiek znaczenia z punktu widzenia Konwencji. Zdaniem Trybunału, który głosował jednomyślnie doszło tu do naruszenia art. 6 ust. 1 Konwencji.

Przedmiotem rozważań Trybunału był również drugi zarzut, dotyczący cenzurowania korespondencji. Zdaniem władz austriackich, analizując ten zarzut, a w szczególności problem, czy ingerencja była „konieczna w demokratycznym społeczeństwie”, należy przede wszystkim wziąć pod uwagę treść zakwestionowanych fragmentów listu. Według sędziego śledczego, który list ocenzurował, przekreślenie niektórych fragmentów było niezbędne, ponieważ zawierały one uwagi, które mogły wpłynąć na obniżenie autorytetu funkcjonariuszy więziennych i odbić się negatywnie na pracy więzienia. Nie uczyniono nic ponadto. List został później wysłany do adresata.

Trybunał wyraził pogląd, że pewne środki kontroli korespondencji więźniów są dopuszczalne i jako takie nie stanowią naruszenia Konwencji. Jednakże ingerencja nie może wykroczyć poza to, co jest absolutnie niezbędne ze względu na cel, któremu ma służyć. Europejska Komisja Praw Człowieka słusznie zwróciła uwagę, że list nie zawierał nic poza krytyką warunków więziennych, a w szczególności zachowania niektórych funkcjonariuszy. Chociaż użyte wyrażenia były raczej ostre, był to fragment prywatnego listu, który zgodnie z przepisami może być czytany wy-

łącznie przez adresata i sędziego śledczego. Nie ma więc obawy rozpowszechniania zawartych w nim poglądów. Trybunał powołał się na wcześniejsze orzeczenie w sprawie Silver i inni (1983), w których stwierdził m.in., że konfiskata prywatnych listów zawierających wyrażenia mające na celu obrażę władz więziennych nie jest środkiem, który wydaje się konieczny w demokratycznym społeczeństwie. Usunięcie pewnych fragmentów listu jest oczywiście ingerencją nie aż tak poważną, jak jego konfiskata, ale w okolicznościach, jakie mamy w tej sprawie, wydaje się również nieproporcjonalnie daleko idąca. Trybunał orzekł jednogłośnie, że nastąpiło naruszenie art. 8 Konwencji.

**Birou przeciwko Francji (A.232-B, orzeczenie - 27 lutego 1992).**

Skarżący był podejrzany o dokonanie napadu rabunkowego. Aresztowano go, a następnie przetrzymywano w areszcie przez ponad 5 lat. W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka zarzucił pogwałcenie art. 5 ust. 3 Konwencji przez przekroczenie rozsądnego okresu aresztowania. Komisja jednomyślnie podzieliła ten pogląd. Na kilka tygodni przed terminem rozprawy Trybunał otrzymał list z francuskiego MSZ, z którego dowiedziela się, że doszło do polubownego załatwienia sprawy. Władze francuskie zgodziły się zapłacić odszkodowanie, które usatysfakcjonowało skarżącego. W tej sytuacji Trybunał skreślił sprawę z listy.

**Société Stanuit przeciwko Francji (A.232-A, orzeczenie - 27 lutego 1992).**

Firma, która złożyła skargę, zarzuciła, że postępowanie, jakie wobec niej wszczął minister gospodarki i finansów, nie spełniało wymagań rzetelnego pro-

cesu w rozumieniu art. 6 ust. 1 Konwencji. W związku z nowymi regulacjami prawnymi, które pozwoliły rozwiązać problemy, będące przedmiotem zarzutów, skarżący wycofał swoją skargę. Ponieważ podobnego zdania były również władze francuskie, Trybunał i w tym przypadku skreślił sprawę z listy.

Oprócz spraw wyżej opisanych Trybunał rozpatrzył 35 spraw przeciwko Włochom (26-27 lutego). Ze względu na ich raczej tuzinkowy charakter nie będę ich tutaj omawiać.

**B. przeciwko Francji (A.232-C, orzeczenie - 25 marca 1992).**

Skarżący urodził się w Algierii i w aktach stanu cywilnego został zarejestrowany jako mężczyzna. Od wczesnego dzieciństwa był jednak traktowany tak jak dziewczynka przez braci i siostry. Po odbyciu służby wojskowej i kilku latach pracy jako nauczyciel opuścił Algierię, osiedlając się w Paryżu. Będąc mężczyzną psychicznie czuł się jednak kobietą. Z powodu problemów z tym związanych przeżył ataki poważnej depresji. Zdecydował się na terapię hormonalną, po której pojawiły się u niego, niektóre żeńskie cechy płciowe. Zaczął się odpowiednio do tego ubierać. Usunięto mu operacyjnie zewnętrzne organy męskie. Od tego czasu zaczął prowadzić życie kobiety.

Chcąc poślubić swojego przyjaciela wystąpił do sądu o stwierdzenie, że chociaż został zarejestrowany przy urodzeniu jako mężczyzna, w rzeczywistości, przede wszystkim z punktu widzenia cech psychospołecznych, jest kobietą. Zwrócił się o wydanie nakazu sprostowania aktu urodzenia wraz ze zmianą nazwiska i imienia na żeńskie.

Sąd odmówił żądaniu, twierdząc, że zmiana płci nastąpiła przede wszystkim

w rezultacie sztucznych zabiegów. Uwzględnienie tego żądania spowodowałoby pogwałcenie zasady niezmienności statusu cywilnego osoby.

Sąd apelacyjny oddalił odwołanie.

W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka skarżąca zarzuciła, że odmowa uznania jej rzeczywistej tożsamości płciowej, a w szczególności odmowa uwzględnienia tego w aktach stanu cywilnego, a w konsekwencji również i w innych dokumentach, stanowi, według niej pogwałcenie art. 8 (prawo do poszanowania życia prywatnego), a także art. 3 i 12 Konwencji. Komisja przyjęła jedynie zarzuty dotyczące art. 3 i 8. W raporcie Komisja stwierdziła pogwałcenie art. 8, nie dopatrzyła się natomiast niczego, co mogłoby naruszać art. 3 (zakaz niehumanitarnego lub okrutnego traktowania).

Skarżąca uzasadniała swoje zarzuty tym, że odmawiając zmiany zapisów w aktach władze zmuszają, teraz już będziemy konsekwentnie pisać „ją”, do ujawniania na co dzień osobom trzecim informacji mających charakter osobisty. Postawa władz powoduje również, że ma ona poważne problemy z życiem zawodowym.

Trybunał zwrócił uwagę na niejasność pojęcia „poszanowanie”, zawartego w treści art. 8 Konwencji. Występuje ona szczególnie wyraźnie wtedy, gdy dotyczy pozytywnych obowiązków państwa wobec uprawnionego. Określając za każdym razem, czy taki obowiązek po stronie władz istnieje, powinno się uwzględniać konieczność właściwego zrównoważenia interesu ogólnego z interesami jednostki.

Poprzednio w dwóch sprawach przeciwko Wielkiej Brytanii (Rees, 1986 oraz Cossey, 1990) Trybunał orzekł niekorzystnie z punktu widzenia interesów

skarżącej w tej sprawie. Stwierdził tam, że władze nie mają obowiązku zmiany aktu urodzenia i dostosowania go do zmiany płci. Skarżąca przekonywała jednak, że jej sytuacja różni się od tej, z jaką Trybunał miał do czynienia w obu przytoczonych sprawach. Przede wszystkim, jak uzasadniała, pojawiły się od tego czasu nowe czynniki, nauka poszła naprzód. Mamy inną sytuację prawną i społeczną. Dlatego też państwo łamie art. 8 Konwencji, jeśli odmawia uznania różnicowania płci opartego na czynnikach psychospołecznych, tak jak to ma miejsce właśnie w przypadku osobników transseksualnych.

Trybunał przyznał, że stosunek do zjawiska transseksualizmu ulega stopniowo zmianie, rozwija się wiedza na ten temat. Ciągłe jednak pozostają poważne znaki zapytania co do istoty transseksualizmu, a także wiele problemów prawnych pozostaje otwartych. Co do ich rozwiązania nadal nie ma dostatecznie szerokiego porozumienia pomiędzy państwami Rady Europy, które mogłoby przekonać Trybunał o konieczności zmiany poglądu wyrażonego niedawno w sprawach Rees i Cossey. Trybunał przyznał jednak, że są duże różnice w sferze prawa i praktyki pomiędzy Wielką Brytanią, której dotyczyły poprzednie sprawy, i Francją, w której mieszka skarżąca. Według prawa angielskiego akt urodzenia nie jest wykładnikiem aktualnie istniejącej sytuacji, ale historycznym zapisem faktu urodzenia się. Inaczej jest we Francji, gdzie może on być uaktualniony tak, aby odpowiadał rzeczywistej sytuacji. Zmiany wymagają jednak daleko idących rygorów prawnych, a przede wszystkim wyroku sądu. Sądy francuskie wydały sporo takich orzeczeń. Trybunał Kasacyjny zajął co prawda stanowisko bardziej rygor-

styczne co do aktów urodzenia, ale, zdaniem Trybunału, nic nie stało na przeszkodzie, aby to stanowisko mogło ulec zmianie.

Trybunał podkreślił, że odmowa wyrażenia zgody na zmianę imienia w sytuacji, w jakiej znalazła się skarżąca, należy również uznać za okoliczność istotną z punktu widzenia art. 8 Konwencji. Ponadto częsta konieczność ujawniania problemów z płcią i to wobec osób trzecich, np. ze względu na zapisy istniejące w różnych dokumentach urzędowych, paszporcie, czekach bankowych, niesie ze sobą zbyt dużą udrękę dla skarżącej, aby mogła być uzasadniona obowiązkiem poszanowania praw innych ludzi.

Z tych powodów Trybunał uznał, że skarżąca znajduje się na co dzień w sprzecznej z prawem do poszanowania życia prywatnego, zagwarantowanym w art. 8 Konwencji. Dlatego też, nawet biorąc pod uwagę margines swobody oceny, jaki mają władze każdego państwa, zdaniem Trybunału nie przyjęto w tym przypadku właściwej proporcji między interesem ogólnym i interesami jednostki, i tego właśnie skutkiem jest pogwałcenie art. 8 Konwencji.

Trybunał podkreślił również, że państwo ma do dyspozycji różne środki, za pomocą których może zmienić istniejący stan rzeczy. Nie jest jednak zadaniem Trybunału wskazywać, które z nich są najbardziej właściwe. Orzeczenie zapadło większością głosów 15 do 6. Sędziowie, którzy znaleźli się w mniejszości, przekonują w zdaniach odrębnych, że Trybunał poszedł za daleko. W sprawie, która, ich zdaniem, jest bardzo podobna do poprzednich, dotyczących transseksualizmu, już w rok po wydaniu orzeczenia w sprawie Cossey (1990), bez żadnego powodu zmieniono linię orzecznictwa. Sędziowie Ci zwrócili też

uwagę, że właśnie w tego rodzaju sprawach posiadany przez państwo margines swobody oceny i decyzji co do sposobu postępowania powinien być szczególnie szeroki. Przyjęte rozwiązania muszą bowiem uwzględniać tradycje i standardy moralne, jakże różne w poszczególnych krajach. Dlatego nie dopatrzili się tu niczego, co można byłoby zarzucić władzom Francji.

### **Campbell przeciwko Wielkiej Brytanii (A.233, orzeczenie - 25 marca 1992).**

Skarżący został skazany za napad i morderstwo na dożywocie. Jego korespondencja z adwokatem, a także z Europejską Komisją Praw Człowieka była cenzurowana. Adwokata poinformowano, że korespondencja z Komisją, jeśli będzie to wyraźnie zaznaczone na kopercie, może być otwierana w obecności skazanego, pod warunkiem, że wyrazi takie życzenie, a następnie przekazywana mu bez czytania. Pozostałe listy do i od skazanego będą poddane normalnej kontroli przez otwarcie ich i przeczytanie zgodnie z przepisami więziennymi. W rzeczywistości czytano nie tylko te listy, ale również korespondencję z Komisją. Wszelkie odwołania i skargi z tym związane nie przyniosły rezultatu.

W skardze do Komisji Campbell zarzucił pogwałcenie art. 8 i 10 Konwencji, a także art. 6 ust. 1, z powodu odmowy zapewnienia mu pomocy prawnej, gdy chciał wystąpić do sądu cywilnego w związku z postępowaniem władz więziennych. Komisja stwierdziła pogwałcenie art. 8 (prawo do korespondencji).

Korespondencję z adwokatem cenzurowano zgodnie ze szkockimi przepisami więziennymi, w celu skontrolowania, czy nie zawiera niczego, co zagrażałoby

lub naruszało bezpieczeństwo w więzieniu lub z istoty swojej miało charakter kryminalny.

Przedmiotem rozważań Trybunału było pytanie, czy taka kontrola, jak w przypadku Campbella, była „konieczna w demokratycznym społeczeństwie”; Trybunał przypominał, że „konieczność” oznacza, iż ingerencja odpowiada istniejącej naglącej potrzebie społecznej, a jej zakres jest współmierny do celu, jakiemu ma służyć. Rozważając istnienie takiej konieczności należy uwzględnić margines swobody oceny, który ma każde państwo we własnych sprawach.

Pewien stopień kontroli korespondencji więźniów powinien istnieć i jako taki nie stanowi naruszenia Konwencji. Wynika on ze zwyczajnych i uzasadnionych wymagań związanych z uwięzieniem. Określając jednak zakres takiej kontroli nie można zapominać, że listy pisane i otrzymywane przez więźnia są czasami jedynym środkiem łączności ze światem zewnętrznym.

Każda osoba, która ma potrzebę uzyskania porady adwokata powinna mieć taką możliwość w warunkach pozwalających na swobodny dialog. Właśnie dlatego kontakty - klient - adwokat są uprzywilejowane. Trybunał przypominał tu sprawę S. przeciwko Szwajcarii z listopada 1991. Podkreślił w niej ogromne znaczenie, jakie ma prawo więźnia do porozumiewania się ze swoim obrońcą poza kontrolą administracji więziennej. Zdaniem trybunału, to samo dotyczy korespondencji. Przestrzeganie tej zasady jest szczególnie istotne wtedy, gdy korespondencja związana jest ze skargą na władze więzienne. Trybunał uznał, że nie sposób rozróżnić listów bezpośrednio związanych z prowadzoną sprawą oraz prywatnych listów od i do adwokata. Wszystkie one powinny być uprzy-

wilejowane. Oznacza to, że władze więzienne mogą otworzyć list od adwokata do więźnia tylko wtedy, gdy mają uzasadnione powody, aby sądzić, iż zawiera on przesyłkę przedmiotów zakazanych a w inny sposób nie dało się ich ujawnić. List taki może być jedynie otwarty, nie może być natomiast odczytany. Konieczne jest stworzenie właściwych zabezpieczeń przed odczytaniem go przez kogokolwiek poza adresatem. Można to rozwiązać na przykład przez otwieranie takich listów w obecności więźnia będącego adresatem lub nadawcą. Przeczytanie może być dozwolone tylko w wyjątkowych sytuacjach, kiedy władze więzienne mają uzasadnione powody przypuszczać, że przywilej tajemnicy korespondencji z więźniem jest nadużywany dla celów sprzecznych z prawem.

Władze brytyjskie przekonywały, że nie zawsze można polegać na zawodowych umiejętnościach i etyce adwokatów, którzy często nadużywają swojej uprzywilejowanej pozycji. Zjawisko to mogłoby się jeszcze rozprzestrzenić, gdyby ograniczyć dotychczasowy zakres kontroli korespondencji.

Argumentacja ta nie znalazła uznania w oczach Trybunału. Kontrola, ale tylko z uzasadnionych powodów, stanowi dostateczne zabezpieczenie przed nadużyciami. Ponadto adwokaci w Szkocji są urzędnikami sądowymi i podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej za nieprawidłowe wykonywanie obowiązków. Konieczność zapewnienia, aby stosunki klient-adwokat pozostały poufne, powinna w tym przypadku być nadrzędna.

Trybunał stwierdził, że żadna nagląca potrzeba społeczna nie usprawiedliwiała otwierania i czytania korespondencji z adwokatem. Ingerencja administracji więziennej nie była konieczna w demo-



kratycznym społeczeństwie. Nastąpiło więc naruszenie art. 8 Konwencji.

Co do korespondencji z Europejską Komisją Praw Człowieka Trybunał stwierdził, że jej poufność jest szczególnie ważna z tego również względu, iż może ona dotyczyć zarzutów wobec służby więziennej. Wiąże się z tym nie tylko ryzyko ujawnienia treści zarzutów, ale także narażenia więźnia na represję. Otwieranie takich listów nie może być uzasadnione żadnymi względami bezpieczeństwa. Dlatego też również co do tej kategorii listów nie można uznać, że była ona konieczna w społeczeństwie demokratycznym. Orzeczenie zapadło stosunkiem głosów 8 do 1.

Sędzia Farinha zaproponował w osobnej opinii, aby w wyjątkowych przypadkach list mógł być otwierany w obecności adresata, a gdy jest to niemożliwe, w obecności prezesa adwokatury albo wyznaczonego przez niego adwokata.

#### **Editions Periscope przeciwko Francji (A.234-B, orzeczenie - 26 marca 1992).**

Skarżącym była paryska spółka wydająca czasopismo będące przeglądem nowości na rynku i spełniająca rolę doradcy przy zakupach. Organ rejestrujący pracę wielokrotnie odmawiał zarejestrowania pisma. Rejestracja taka jest niezbędna do uzyskania specjalnego statusu podatkowego i ulg w opłatach pocztowych. Odmowę uzasadniano tym, że pismo to jest organem reklamowym, a nie normalnym czasopismem. Po kilku latach egzystencji pismo przestało wychodzić, a spółkę zdecydowano się zlikwidować. W związku z pojawieniem się nowych okoliczności sąd handlowy cofnął decyzję o likwidacji. Spółka wystąpiła do władz o odszkodowanie z powodu

strat, jakie poniosła na skutek niewłaściwych decyzji, jakie wobec niej podejmowano. W związku z tym, że żądanie naprawienia szkód pozostało bez odpowiedzi spółka wniosła sprawę do Trybunału Administracyjnego. Postępowanie trwało ponad 8 lat i nie przyniosło skarżącemu sukcesu.

W skardze do Komisji spółka zarzuciła szereg naruszeń art. 6 ust. 1 Konwencji. Po pierwsze, Trybunał Administracyjny nie rozpoznał sprawy w rozsądnym terminie, ponadto Rada Stanu rozpatrująca odwołanie nie była bezstronna, ponieważ dwaj jej członkowie byli już wcześniej zaangażowani w tę sprawę. Komisja uznała, że tylko ten pierwszy zarzut zasługuje na rozpoznanie i stwierdziła pogwałcenie art. 6 ust. 1 Konwencji ze względu na przewlekłość postępowania.

Władze francuskie kwestionowały możliwość powoływania się na art. 6 ust. 1 Konwencji. Co prawda, wszyscy byli zgodni co do tego, że zaistniał spór, natomiast różnica zdań dotyczyła jego przedmiotu. Trybunał zajął stanowisko, że mamy tu do czynienia z prawem o charakterze cywilnym, jako że przedmiot sprawy dotyczy kwestii „pieniężnych”. Nie ma tu znaczenia ani źródło sporu, ani to, iż sprawa należy do jurysdykcji Trybunału Administracyjnego. Tak więc art. 6 ust. 1 Konwencji ma zastosowanie. Zdaniem Trybunału, sprawa nie była zbyt skomplikowana, skarżący nie uczynił nic, co mogłoby prowadzić do przedłużenia postępowania, przeciwnie, nalegał na przyspieszenie. Nic nie usprawiedliwiało faktu, że postępowanie trwało ponad 8 lat. W tej sytuacji Trybunał nie miał wątpliwości, że doszło do pogwałcenia art. 6 ust. 1 Konwencji.

**Beldjoudi przeciwko Francji (A.234-A, orzeczenie - 26 marca 1992)**

Skarżący jest Algierczykiem, urodzonym we Francji. Podobnie jak jego rodzice i rodzeństwo żył on we Francji, nie mając jednak obywatelstwa, a jedynie pozwolenie na stały pobyt. Rodzice skarżącego utracili obywatelstwo francuskie na podstawie traktatu w sprawie niepodległości Algierii. Beldjoudi starał się bezskutecznie przez lata o obywatelstwo francuskie. Poślubił Francuzkę i żyje z nią od ponad 20 lat. W tym czasie dopuścił się wielu dość poważnych przestępstw i ponad 7 lat spędził w więzieniu.

W 1979 r. minister spraw wewnętrznych Francji wydał nakaz wydalenia skarżącego z uzasadnieniem, że jego dalszy pobyt na terytorium Francji zagraża porządkowi publicznemu. Beldjoudi od tego czasu wielokrotnie zwracał się o uchylenie tego nakazu. Nie otrzymywał jednak odpowiedzi. Dopiero po tym, jak złożył skargę do Europejskiej Komisji Praw Człowieka przyszła odpowiedź z MSW, z której wynikało, że władze godzą się na przymusowe osiedlenie skarżącego w tym samym regionie, gdzie dotychczas mieszkał, wraz z pozwoleniem na podjęcie pracy, pod warunkiem że nie będzie naruszał prawa. W dalszym ciągu jednak podtrzymywały moc prawną nakazu wydalenia. Skarżący odwoływał się również do sądów i Rady Stanu. Próbował także podjąć starania o odnowienie albo przyznanie obywatelstwa francuskiego.

Europejska Komisja Praw Człowieka stwierdziła, że władze francuskie pogwałciły w tym przypadku art. 8 Konwencji (prawo do poszanowania życia rodzinnego).

Skarżący twierdził, że nie uważa się za „emigranta drugiej generacji”. On

i jego żona całe życie są związane z Francją. Komisja zwróciła uwagę na to, że żona skarżącego ma powody aby odmówić wyjazdu razem z mężem do Algierii w przypadku jego wydalenia, ponieważ zawierając małżeństwo miała podstawy sądzić, że będą mogli żyć razem we Francji. Ponadto, zdaniem Komisji, przestępstwa, popełnione przez skarżącego przed i po wydaniu nakazu wydalenia nie są takiej natury, aby uzasadniały twierdzenie, że względy utrzymania porządku publicznego powinny być ważniejsze od względów rodzinnych.

Władze francuskie podkreślały liczne i poważne przestępstwa skarżącego jako uzasadnienie deportacji. Kwestionowały także głębokość skutków, jakie dla rodziny skarżącego może przynieść wydalenie.

Trybunał przyznał, że utrzymywanie porządku publicznego oraz kontrola poruszania się cudzoziemców należy do władz poszczególnych państw. Wtedy jednak, kiedy oznacza to ingerencję w korzystanie z takich praw, jak np. prawo do życia prywatnego lub rodzinnego, jest ona dopuszczalna wyłącznie wtedy, gdy jest „konieczna w demokratycznym społeczeństwie” i proporcjonalna do uprawnionego celu, którego osiągnięcie jest obowiązkiem władz.

Trybunał zwrócił uwagę, że skarżący rzeczywiście nie ma nic wspólnego z Algierią, jego ojczyzną jest Francja i tu ma rodzinę. Wykonanie decyzji o wydaleniu mogłoby narazić jego małżeństwo na rozpad. Tak więc ingerencja jest zbyt poważna, aby mogły ją uzasadniać cele, które leżały u podstaw postępowania władz. Orzeczenie stwierdzające pogwałcenie art. 8 Konwencji zapadło głosami 7 do 2.

Sędziowie, którzy złożyli zdanie odrębne, zwrócili m.in. uwagę na fakt, że tego rodzaju interpretacja art. 8 Konwencji jest, ich zdaniem, zdecydowanie za szeroka, i może doprowadzić do tego, iż w praktyce pojawi się zakaz deportacji cudzoziemców pozostających w związku małżeńskim z obywatelami kraju, który powinni byłiby w innej sytuacji opuścić. Prowadziłoby to do wielu nadużyć. Ponadto stanowiłoby nieuzasadnione ograniczenie nałożone na państwo co do sposobu postępowania wobec cudzoziemców, szczególnie wtedy, gdy w grę wchodzi względy wynikające z obowiązku utrzymania porządku publicznego.

**Farmakopoulos przeciwko Belgii (A.235-A, orzeczenie - 27 marca 1992).**

Skarżący jest obywatelem greckim, przebywającym obecnie w więzieniu w Atenach. Schwymano go kilka lat temu na terenie Belgii na prośbę policji brytyjskiej w związku z nakazami aresztowania za kradzież i morderstwo. Ponieważ nie doręczono ich władzom belgijskim we właściwym czasie, ekstradycja do Wielkiej Brytanii nie doszła w tym momencie do skutku. Polecono mu jednak opuścić Belgię, a tymczasem umieszczono w areszcie deportacyjnym. Miał być deportowany do Argentyny. Niedługo potem przysły jednak brytyjskie nakazy aresztowania. Przy ich doręczaniu nie poinformowano go odpowiednio o zasadach odwoływania się. W rezultacie odwołanie, jakie złożył jego adwokat, odrzucono, ponieważ było złożone już po terminie. Trybunał Kasacyjny oddalił skargę w tej sprawie. Farmakopoulosa wydano Brytyjczykom i tam został skazany na dożywocie, a następnie przekazany władzom greckim.

Zdaniem Europejskiej Komisji Praw Człowieka nastąpiło tu naruszenie art. 5 ust. 4 Konwencji ze względu na to, że skarżącego pozbawiono możliwości odwołania się do sądu w sytuacji, gdy został uwięziony.

Władze brytyjskie złożyły wniosek o skreślenie sprawy z listy, powołując się na zupełne milczenie skarżącego i brak jakichkolwiek kontaktów z Trybunałem. Komisja miała tu odmienne zdanie, Trybunał jednak zdecydował skreślić sprawę z listy.

**X przeciwko Francji (A.236, orzeczenie - 31 marca 1992).**

X był obywatelem Francji, który zmarł w lutym bieżącego roku. Był hemofilikiem, w związku z czym wielokrotnie poddawano go transfuzjom krwi. W czerwcu 1985 r. ujawniono u niego wirus HIV, podobnie jak u wielu innych hemofilików we Francji zakażonych przez transfuzje. Francuskie Stowarzyszenie Hemofilików podjęło próbę uzyskania odszkodowań dla osób w ten sposób poszkodowanych. Ponieważ nie udało się dojść z władzami do porozumienia, stowarzyszenie zaleciło swoim członkom wystąpienie na drogę prawną.

Skarżący zwrócił się do ministra zdrowia o odszkodowanie z powodu, jak to określił, bezzasadnej zwłoki we wprowadzeniu w życie odpowiednich zasad dotyczących obchodzenia się z produktami krwi. 649 innych poszkodowanych uczyniło to samo. Żądania te odrzucono. Większość złożyła odwołania do Sądu Administracyjnego w Paryżu. Ten jednak, po wielu miesiącach postępowania, oddalił powództwo. Obecnie toczy się proces przed Apelacyjnym Trybunałem Administracyjnym. 2 lutego 1992 r. pan X zmarł w szpitalu.

W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka, którą podtrzymali jego rodzice, zarzucił naruszenie art. 6 ust. 1 Konwencji z powodu nierozpoznanie sprawy w rozsądnym terminie. Komisja uznała ten zarzut za słuszny. Często w tego rodzaju sprawach, w przypadku śmierci skarżących, Komisja skreśla sprawę z listy. Trybunał stwierdził jednak, że rodzice pana X mają prawo zająć jego miejsce.

Przedmiotem sporu była kwestia, czy art. 6 ust. 1 Konwencji może tu mieć zastosowanie. Władze francuskie zajęły stanowisko, że odpowiedzialność państwa za skutki wynikłe z zaniedbań w sferze regulacji prawnych nie może być traktowana jako cywilna według prawa francuskiego.

Trybunał potwierdził wielokrotnie wyrażany pogląd, że pojęcie „praw i zobowiązań o charakterze cywilnym” nie można interpretować wyłącznie na podstawie prawa danego kraju. Art. 6 ust. 1 Konwencji stosuje się niezależnie od tego, czy strona jest podmiotem prawa prywatnego czy publicznego, oraz dziedziny prawa, które reguluje sposób, w jaki spór powinien być rozstrzygnięty. Wystarczy, że rezultat postępowania będzie rozstrzygający dla praw i zobowiązań o charakterze cywilnym. Dlatego właśnie w sprawie pana X art. 6 ust. 1 Konwencji ma w pełni zastosowanie.

Okres brany pod uwagę przy ocenie zwłoki ze strony władz wynosi ponad dwa lata.

Trybunał stwierdził, że sprawa była dosyć skomplikowana, wymagała pewnych badań i ustaleń co do odpowiedzialności państwa i jej zakresu. Władze

wiedziały, że nie unikną takich spraw, mogły więc znacznie szybciej i sprawniej zgromadzić i przygotować odpowiednie materiały. Skarżący w żadnym stopniu nie opóźniał postępowania i używał wszelkich dostępnych mu środków, aby ułatwić je, a tym samym przyspieszyć.

Oceniając postępowanie władz Komisja zwróciła uwagę, że ich obowiązkiem jest nie tylko załatwianie spraw w określonych prawem terminach, ale powinny one dążyć do jak najszybszego rozstrzygnięcia sporu. Tego w sprawie pana X nie uczyniono. Do przedłużenia przyczynił się również fakt, że władze z dużym opóźnieniem podały do publicznej wiadomości informacje dotyczące zarażenia hemofilików w latach 1984 i 1985. Ponadto istniała poważna obawa, że każde opóźnienie może spowodować sytuację, w której postępowanie stanie się bezprzedmiotowe ze względu na szybko niszczącą organizm nieuleczalną chorobę pana X. Wymagany tu był wyjątkowy pośpiech, niezależnie od tego, ile jeszcze było podobnych spraw. Tym bardziej, że podstawowe fakty były władzom doskonale znane od dawna, jak również poważne konsekwencje tego, co się stało.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności Trybunał uznał, że rozsądny termin został w tej sprawie przekroczony już wtedy, gdy sąd administracyjny wydawał wyrok. Niezależnie od treści orzeczenia, które będzie wydane na skutek apelacji, ocena, iż doszło do pogwałcenia art. 6 ust. 1 Konwencji nie ulegnie zmianie.

*Oprac. Marek A. Nowicki*